

Dawid Chomej

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Instytut Pamięci Narodowej

ORCID 0000-0003-3067-7357

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ  
„»WARSZAWO MA...«. 79. ROCZNICA POWSTANIA W GETCIE  
WARSZAWSKIM”, WARSZAWA, 14 KWIETNIA 2022 ROKU

14 kwietnia 2022 r. w siedzibie Muzeum Niepodległości w Warszawie odbyła się konferencja naukowa „»Warszawo ma...«. 79. rocznica Powstania w Getcie Warszawskim”. W naturalny sposób cele konferencji i zakres tematyczny nawiązywały do przypadającej wówczas rocznicy żydowskiego zrywu. Przed rozpoczęciem obrad wyświetlono fragment filmu *Zakazane piosenki*. Zebranych gości w imieniu dyrektora Muzeum Niepodległości w Warszawie dr. Tadeusza Skoczka przywitała dr Beata Michalec – zastępca dyrektora do spraw programowych. Następnie Aleksander Ferens, burmistrz dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy, odniósł się w swojej wypowiedzi do działalności instytucji zajmujących się badaniami i promocją wiedzy o przeszłości polskich Żydów, m.in. Żydowskiego Instytutu Historycznego, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN oraz powstającego Muzeum Getta Warszawskiego.

Po okolicznościowych przemówieniach głos zabrał Maciej Jakubowski z Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości w Warszawie, który przedstawił rys historyczny powstania w getcie warszawskim. W swoim referacie Jakubowski przypomniał, że ten kwietniowy zryw, przeprowadzony głównie przez

młodych ludzi, był zarówno największym żydowskim czynem zbrojnym podczas II wojny światowej, jak i pierwszym powstaniem miejskim w okupowanej Europie. Zwieńczeniem części wstępnej było wystąpienie Krystyny Budnickiej – członkini stowarzyszenia „Dzieci Holocaustu”. Budnicka w zajmujący sposób opowiedziała o swoim dzieciństwie na warszawskim Muranowie oraz o tragedii Holocaustu, w wyniku którego zginęła niemal cała jej najbliższa rodzina. Niezwykle mocno podkreślała, że swoje ocalenie zawdzięcza innym ludziom i przypadkowi, przez co dziś czuje się zobowiązana do przekazywania wiedzy o tych wydarzeniach.

Obrady plenarne rozpoczął wygłoszony przez dr Beatę Michalec referat „O poszukiwaniach żydowskich dzieci i borykaniu się z brakiem tożsamości”. Michalec odniosła się do myśli Olivera Sacksa, dotyczącej fundamentalnej roli pamięci w kształtowaniu się niepowtarzalnego „ja”. Michalec zestawiała myśl Sacksa z losem żydowskich dzieci, które dopiero po wojnie odkrywały swoje korzenie i prawdziwą historię życia. Przywracanie żydowskiej tożsamości dzieci następowało czasem niezależnie od ich woli, gdy wysłannicy z Palestyny i działacze syjonistyczni<sup>1</sup> upominali się o żydowskie sieroty przebywające w przybranych polskich rodzinach, by odzyskać je dla swojego narodu. Czasami zaś ocalali z Holocaustu po latach sami zaczęli dociekać swojej historii i tworzyli zrzeszenia dla osób z podobnym życiorysem. Jednym z pierwszych był kibuc Lochame ha-Getaot (im. Bojowników Getta) w Izraelu, przy którym w 1994 r. powstał Departament oraz Archiwum Dzieci bez Tożsamości. W Polsce pierwszą taką organizacją jest powstałe w 1991 r. Stowarzyszenie „Dzieci Holocaustu”.

Kolejny referat, zatytułowany „Chłopi i Żydzi w panoramie dziejów”, został wygłoszony przez dr. Janusza Gmitruka, dyrektora Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. W swojej wypowiedzi Gmitruk podkreślał, że historia stosunków między Polakami (chłopami) i Żydami jest przede wszystkim historią współpracy, a nie konfliktu. Obydwie grupy w tym samym stopniu, korzystały z pokoju i praw panujących w Polsce oraz tak samo mocno osiągały je nieszczęścia spadające na kraj. Zdaniem Gmitruka, cenieni za zaradność, przedsiębiorczość i głód wiedzy Żydzi oddziaływali pozytywnie na rozwój gospodarczy i intelektualny całego kraju.

---

<sup>1</sup> Przede wszystkim należy tu wspomnieć o misji Lejba Majzelsa z lat 1947–1948. Jego notatki zostały w ostatnim czasie przeanalizowane przez Annę Bikont. Zob. Bikont Anna, *Cena. W poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie*, Wołowiec 2022.

Co istotne dla badacza, rodzące się aspiracje polityczne Żydów znajdowały zrozumienie wśród przedstawicieli ruchu ludowego, którzy walczyli z ich polityczną dyskryminacją. Dobre relacje łączące polskich chłopów i Żydów, według Gmitruka, znalazły odzwierciedlenie w obliczu próby, gdy podczas II wojny światowej ponad 100 tys. Żydów znalazło na wsi ratunek przed zagładą<sup>2</sup>. Gmitruk zwrócił ponadto uwagę, że tak jak powstanie w getcie warszawskim było pierwszym powstaniem miejskim, tak powstanie zamojskie było pierwszym powstaniem chłopskim w okupowanej przez Niemców Europie.

Następnym prelegentem był kolejny przedstawiciel Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, dr hab. Jerzy Mazurek, który wygłosił referat „Zagłada Żydów w powiecie opatowskim (dystrykt radomski GG)”. Swoje wystąpienie Mazurek rozpoczął od charakterystyki położenia ludności w Kreis Opatów w latach 1939–1942, która nie odbiegała od sytuacji Żydów w innych częściach dystryktu radomskiego. Getta stworzone przez niemieckie władze okupacyjne na tym obszarze, m.in. w Opatowie, Ostrowcu, Ożarowie i Sandomierzu, miały charakter otwarty lub półotwarty, tj. nie występowały tam zewnętrzne ograniczenia w postaci murów czy płotów, znane z Warszawy, Łodzi czy większych gett dystryktu radomskiego, np. Kielc. Mazurek omówił politykę przesiedleń oraz pozbawiania Żydów majątków, po czym skoncentrował się na przedstawieniu Akcji „Reinhardt” w Kreis Opatów. Tę zbrodniczą akcję rozpoczęło tzw. wysiedlanie Żydów z Ostrowca, przeprowadzone 11–12 października 1942 r. Jej ofiarą padło 11 tys. osób wywiezionych do obozu zagłady w Treblince, przy czym aż 2 tys. osób zabito na miejscu. Wzorem innych akcji deportacyjnych część Żydów pozostawiono na miejscu. W podobny sposób przebiegały akcje w innych gettach. Prelegent odniósł się również do badań statystycznych, wskazując, jak straszliwa była niemiecka okupacja. Przed wojną ogólną liczbę Żydów w pow. opatowskim szacowano na ok. 43 tys. Tymczasem

---

<sup>2</sup> Gmitruk powołuje się na starsze ustalenia historiograficzne, w których liczbę Żydów uratowanych przez Polaków szacowano nawet na 120 tys. Najnowsze badania znacznie pomniejszają tę liczbę, by wspomnieć tu choćby o Albercie Stankowskim i Piotrze Weiserze, którzy liczbę uratowanych szacują na 15–20 tys. osób (T. Domański, A. Gontarek, *Wstęp [w:] Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką. Przegląd piśmiennictwa*, red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa, Kielce 2022; M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, *Prawodawstwo niemieckie wobec Polaków i Żydów na terenie Generalnego Gubernatorstwa oraz ziem wcielonych do III Rzeszy. Analiza porównawcza [w:] ibidem*; zob. W. Stankowski, P. Weiser, *Demograficzne skutki Holokaustu [w:] Następstwa zagłady Żydów: Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2012).

II wojnę światową przeżyło niewiele ponad tysiąc. Na koniec swojego referatu badacz poruszył wątek sytuacji Żydów w pierwszych latach powojennych, a zwłaszcza exodus garstki Żydów z tego terenu. Według jego ustaleń, powodem, dla którego nieliczni ocalali zdecydowali się na emigrację, były napady na powracających Żydów. Wskutek wyjazdów w regionie pozostały już tylko jednostki.

Kolejne wystąpienie zaprezentował Janusz Owsiany, varsavianista i członek stowarzyszenia „Monopol Warszawski”, który przypomniał znaną już w przestrzeni naukowej i publicystycznej rolę odegraną przez dyrektora warszawskiego ogrodu zoologicznego, Jana Żabińskiego, w ratowaniu Żydów podczas okupacji niemieckiej. Owsiany wspominał, że Żabiński został w pewnym momencie poproszony przez kierownika niemieckiego urzędu pracy, tzw. Arbeitsamtu, nazwiskiem Ziegler, by pomógł mu w uratowaniu jednego z więźniów getta – Szymona Tenenbauma. Był to entomolog ceniony w świecie, także przez samych Niemców. Tenenbaum nie zdecydował się ostatecznie opuścić getta, gdyż znalazł w nim nowy gatunek endemicznego owada, jednak uzyskana od Zieglera przepustka na okaziciela umożliwiła wyprowadzenie około 300 osób z getta na tzw. aryjską stronę. Wszyscy ci ludzie ukryli się na terenie ogrodu zoologicznego, gdzie otrzymali od Żabińskiego pomoc, która umożliwiła im przetrwanie wojny. Historia ta stała się kanwą nakręconego w 2017 r. filmu *Azyl*.

Mało znaną kwestię powojennych odszkodowań dla mniejszości żydowskiej poruszył dr Ryszard Ślęzak, emerytowany pracownik Muzeum Historii Ruchu Ludowego. Referent przekonywał, że już w lutym 1947 r. władze brytyjskie, a wkrótce po nich francuskie, wymogły na rządzie w Polsce podjęcie tematu odszkodowań dla Żydów, które miały objąć wszystkie tytuły, w tym prawa do nieruchomości oraz do utraconych należności. Zdaniem Ślęzaka, podawana często suma 40 mln dolarów, zapłacona przez Polskę, obejmuje jedynie rozliczenie kompensacyjne – do kwoty tej należy dodać również wartość całego przekazanego mienia. Przykładem jest działka pod ambasadę USA w Szwajcarii, przekazana przez Polskę w ramach odszkodowań. Nominalna suma wypłaconych roszczeń oscyluje wokół 6 mld dolarów. W konkluzji referent stwierdził, że kwestia odszkodowań nie została jednak do tej pory w pełni uregulowana.

Reprezentująca Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego dr Mirosława Bednarzak-Libera przedstawiła referat „Towarzystwo Szkoły Ludowej wobec lud-

ności żydowskiej w autonomicznej Galicji”. Towarzystwo to powstało w 1891 r. dla uczczenia Konstytucji 3 maja, a jego pierwszym prezesem był poeta Adam Asnyk. Jednym z celów organizacji była edukacja i asymilacja miejscowych Żydów. Aby zrealizować wybrane kierunki, założono uczelnie i czytelnie TSL w Brodach, Lwowie i Żółkwi. W placówkach tych udostępniono za darmo książki, organizowano wystąpienia teatralne i muzyczne, wygłaszano odczyty, obchodzono wspólnie uroczystości i zbierano się na różne spotkania towarzyskie. Towarzystwo zajmowało się również wychowaniem młodzieży, w tym żydowskiej, którą uczono tolerancji, koleżeństwa, posłuszeństwa wobec starszych oraz uporządkowanego i spokojnego trybu życia. Działalność towarzystwa nie spotykała się z oporem miejscowych Żydów, gdyż widzieli w niej możliwość polepszenia swoich warunków bytowych i złamania izolacji. W końcowych wnioskach Bednarzak-Libera przekonywała, że działalność TSL nie zdołała utworzyć podwalin do wspólnego życia towarzyskiego Polaków z Żydami, którzy pozostawali w odosobnieniu, ignorowani przez rodziny chrześcijańskie.

Następne dwa referaty przeniosły uczestników konferencji w rozważania dotyczące oporu Żydów wobec Niemców na okupowanych ziemiach polskich. Paweł Kornacki z Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięi Narodowej w Białymstoku zmierzył się z funkcjonującym w starszej historiografii opisem powstania w getcie w Białymstoku. Kornacki podkreślił, że już w minionych latach izraelska badaczka Sara Bender zauważyła, że przedstawiane w historiografii z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. wyobrażenia o przebiegu powstania białostockiego niewiele mają wspólnego z prawdą. Właściwie doszło do wykreowania mitu, który mówił o trwających blisko miesiąc zaciepłych walk miejskich. Tymczasem, jak zauważył Kornacki, Niemcy po doświadczeniach powstania w getcie warszawskim oraz powstaniu w Treblince II spodziewali się oporu i przed samą akcją likwidacyjną zgromadzili większe siły policyjne i obsadzili kluczowe budynki. W dodatku słaba konspiracja w getcie nie potrafiła zjednać sobie miejscowych Żydów, którzy wierzyli, że przetrwają wojnę jedynie dzięki pracy dla Niemców. Powstanie, jak przekonywał prelegent, rozegrało się na terenie zajmującym niewiele ponad 30 zabudowań. Powstańcy po krótkiej i nieudanej strzelaninie mieli się wycofać i próbować ukrycia wśród zgromadzonego tłumu. Ostatecznie opór załamał się, gdy na teren walk wjechał niemiecki czołg. Całe wydarzenie można więc określić

jako dobrze zaplanowaną, brutalną akcję policyjną z elementami oporu grupy Żydów. Kornacki nie uznał natomiast za właściwe, by w świetle najnowszych ustaleń zmieniać przyjętą już terminologię, jako że uczestnicy walk nazywali swój opór powstaniem i z tego choćby powodu nie należy im odbierać tego miana.

W kolejnym wystąpieniu Dawid Chomej i Janusz Piwowar z Archiwum IPN w Warszawie zaprezentowali nieznane dotąd akta gestapo w Ciechanowie i Płocku, dotyczące dwóch mikrohistorii z dziejów getta w Warszawie. Bohaterkami tych mikrohistorii są Rosa Hutnik i Lotte Eckstein. Urodziły się w Niemczech w rodzinach polskich Żydów. Obie zostały nagle zmuszone do emigracji do kraju swoich rodziców podczas tzw. Polenaktion w 1938 r. Zamieszkały w Warszawie, gdzie po wybuchu wojny zostały uwięzione za murami getta. Ciężkie warunki życiowe spowodowały, że postanowiły uciec do Płocka, gdzie Rosa Hutnik miała rodzinę. 20 czerwca 1941 r. kobiety wyjechały z getta tramwajem dzięki przekupieniu konduktora. W dalszej ucieczce pomogli napotkani ludzie, którzy umożliwili im przejście granicy między Generalnym Gubernatorstwem a III Rzeszą. Krytyczny moment nastąpił podczas przeprawy przez mosty na Wiśle i Narwi w okolicy Nowego Dworu Mazowieckiego, podczas której uciekinierkom udało się zbyć niemieckich urzędników starymi dokumentami. Wpadka nastąpiła z błahego powodu, gdy kobiety zapytały niemieckich żołnierzy o drogę. Jeden z przysłuchujących się rozmowie kolejarzy, zdziwiony faktem, że podające się za Polki kobiety biegle mówią po niemiecku, postanowił zawiadomić placówkę gestapo w Modlinie. Po aresztowaniu Rosa i Lotte zostały oskarżone o opuszczenie getta bez zezwolenia, przekupienie tramwajarza, zdjęcie opaski z gwiazdą Dawida i nielegalne przekroczenie granicy. Zamierzano je wysłać do obozu w Ravensbrück, lecz trafiła tam tylko Rosa Hutnik. Lotte Eckstein została zamordowana w obozie w Działdowie 17 lipca 1941 r., niecały miesiąc po aresztowaniu. Sama Rosa nie zdołała przejść „Golgoty kobiet” – 12 marca 1942 r. zmarła w KL Ravensbrück.

Po tym referacie nastąpiła przerwa w obradach, podczas której odbyło się otwarcie wystawy „Ruch ludowy, bataliony chłopskie i wieś polska w obronie ludności żydowskiej podczas II wojny światowej”.

Po przerwie odtworzono nagranie przemówienia Doroty Łobody pt. „»Twoje odwrócenie głowy pomaga tym, którzy dopuszczają się zła« – warszawska nagroda edukacyjna im. Marka Edelmana i jej wpływ na kształtowanie się postaw

dzieci i młodzieży”. Organizatorem i fundatorem wspomnianej nagrody jest m.st. Warszawa we współpracy z Muzeum Żydów Polskich POLIN. Projekt ten, kierowany do warszawskich szkół, ma na celu przypomnieć o żydowskiej historii miasta – nie tylko tej tragicznej, lecz także kulturalnej. Inicjatywa ta przez przywołanie postaci Marka Edelmana ma pomóc w kształtowaniu młodego pokolenia otwartego na innych ludzi i przeciwstawiającego się wszelkiej dyskryminacji i łamaniu praw.

Z referatem dotyczącym akcji „Żonkile” wystąpiła dr Anna Skoczek ze Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego w Krakowie. Skoczek rozpoczęła od nakreślenia losów Marka Edelmana, jednego z przywódców powstania w getcie warszawskim, który po wojnie miał w zwyczaju w każdą rocznicę powstania składać na Muranowie bukiet żonkili w hołdzie poległym kolegom. Do tej tradycji nawiązało w 2013 r. Muzeum POLIN w Warszawie wraz z kampanią „Akcja Żonkile – łączy nas pamięć”. Rozdawane przez wolontariuszy papierowe żonkile miały przypomnieć o bohaterach powstania. Do tej inicjatywy mogły przyłączać się szkoły z całej Polski, które miały możliwość wykazać się własną pomysłowością w formach propagowania pamięci o powstaniu w getcie warszawskim. Szkoła reprezentowana przez prelegentkę zorganizowała m.in. konkurs karaoke, koncert oraz pokaz filmowy.

Przemysław Prekiel z Muzeum Historycznego w Przasnyszu w swoim wystąpieniu przybliżył postać człowieka ściśle związanego z pomocą Żydom podczas II wojny światowej – prof. Krzysztofa Dunina-Wąsowicza. Profesor urodził się 22 stycznia 1923 r. w warszawskiej rodzinie inteligentkiej o tradycjach piłsudczykowskich. Podczas wojny zaangażował się w pomoc młodzieży żydowskiej oraz był członkiem Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Uważał, że ludzi pomagających Żydom można podzielić ze względu na ich motywacje na cztery kategorie: 1) czyniących to z powodów religijnych; 2) ideowców, antyfaszystów – głównie socjaliści; 3) grupy zawodowe – polscy lekarze pomagali żydowskim lekarzom, prawnicy prawnikom itd.; 4) ludzi dobrego serca, do których profesor zaliczył swoich rodziców.

Do Żegoty wciągnął go jego przyszły długoletni przyjaciel – Władysław Bartoszewski, po wyjściu z obozu koncentracyjnego. Pierwszymi, którym pomógł Dunin-Wąsowicz, byli Maurycy Gelbert i rodzina Tejhornów, posługująca się nazwiskiem Motyka. Profesor zapewnił tym ludziom opiekę, mieszkanie i środki do życia. Powiadał, że łatwiej było przełamać strach przed śmiercią niż obojęt-

ność ludzi, która to najczęściej ich paraliżuje i uniemożliwia niesienie pomocy. Złapany przez Niemców 13 kwietnia 1944 r., przeszedł przez areszt przy al. Szu-cha, Pawiak i KL Stutthof, z którego udało mu się uciec dopiero przy ewakuacji obozu w lutym 1945 r. Profesor Krzysztof Dunin-Wąsowicz za swoje czyny został odznaczony m.in. medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata i medalem Powstania w Getcie Warszawskim. Znakomity historyk i autor kilkunastu książek. Zmarł w 9 maja 2013 r.

Rafał Kowalski z Muzeum Żydów Mazowieckich w Płocku w swoim wystąpieniu wyszedł od myśli Martina Pollacka, według którego, by zrozumieć wielką historię, należy pochylić się nad indywidualnymi przeżyciami ludzi. W tym kontekście Kowalski zaprezentował wiele wspomnień płockich Żydów, świadków ostatnich chwil ich ponad osiemsetletniej historii w tym regionie, przerwanej przez Niemców zaledwie w siedemnaście miesięcy.

Wśród przedstawionych w referacie relacji znalazło się miejsce dla Maurycyego Zielonki z rodziny płockich sklepikarzy, któremu z dnia na dzień SS-man przejął sklep, nie pozwalając nic z niego zabrać i zostawiając jedynie kwit, na podstawie którego po wojnie miał otrzymać odszkodowanie od państwa niemieckiego. Ojciec Jurka Rawickiego, kierownik w fabryce maszyn rolniczych „Sarny”, został zmuszony do wyjazdu do Warszawy, gdy jego zastępca, Niemiec Gross, rozgłosił plotki, że działa na szkodę fabryki. Referent zaprezentował również relację czteroletniego Jakuba Gutermana: „nagły hałas w środku nocy, ostre światło, walenie do drzwi, matka w długiej koszuli leci do drzwi i otwiera, półnagi i krwawiący ojciec, który przez następne kilka tygodni leży w łóżku”. Wielu Żydów z Płocka trafiło do getta w Warszawie. Kowalski przedstawił makabryczne wspomnienia jednego z nich – Lolka Gutmana. W bunkrze, w którym się ukrywał, było ok. 60 osób, w tym młode małżeństwo z małym dzieckiem. Dziecko ciągle płakało i ludzie zaczęli mówić, że Niemcy odkryją przez to bunkier i wszyscy zginą. Młodzi rodzice zrozumieli, że nie mają wyjścia. Położyli dziecko na stole i udusili je.

Mirosław Matosek z Zespołu Szkół Stenotypii i Języków Obcych przedstawił referat pt. „Życie codzienne i zagłada aniołów i ludzi”. Tytuł nawiązywał do książki Friedricha Weinreba *Spotkanie z aniołami i ludźmi. Misterium czynu*, w której opisuje on swoją fantastyczną wizytę z 1935 r. w Sobolewie. Sobolewo, zamieszkiwane w niemal 60 proc. przez Żydów, nie było areną konfliktów narodowościowych



w okresie II RP. W czasie okupacji na podstawie zarządzenia z 20 listopada 1941 r., wydanego przez starostę garwolińskiego, dr. Carla Ludwiga Freudenthala, utworzono w Sobolewie getto. Przewinęło się przez nie prawie 4 tys. Żydów. Matosek skupił się w swoim referacie na indywidualnych wspomnieniach ludzi, którym udało się przeżyć zagładę getta. Jedną z najbardziej uderzających relacji mówiła o młodej ubogiej Żydówce, która prosiła żandarma o kulę dla siebie i swoich małych dzieci. Żandarmi zaprowadzili ją do Łaskarzewa, by po jakimś czasie rozstrzelać z innymi Żydami.

Krzysztof Bąkała z Muzeum Niepodległości w Warszawie przybliżył w swoim wystąpieniu postać Zofii Kossak-Szczuckiej. Mimo „głoszonego antysemityzmu”, stała się jedną z najaktywniejszych osób, które pomagały Żydom podczas Zagłady. Referent przypomniał o jej ogromnym zaangażowaniu w ratowanie Żydów, m.in. omówił działalność we współtworzonym przez nią Tymczasowym Komitecie Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty i przypomniał liczne apele pisarki na łamach Frontu Odrodzenia Polski o wyzbycie się obojętności wobec cierpienia i mordowania Żydów czy wreszcie nawoływanie do aktywnej pomocy potrzebującym. Referat został podsumowany wymownym cytatem z wypowiedzi Jana Dobraczyńskiego: „Nikt inny nie wykonał tak wiele, a usłyszał tak mało słów uznania”.

Daria Zarodkiewicz, studentka Akademii Finansów i Biznesu Vistula, w swoim referacie przedstawiła historię getta w Makowie Mazowieckim. Żydzi w tej miejscowości osiedlili się w XVI w., by już pod koniec XIX w. stać się jedną z największych społeczności żydowskich na Mazowszu. Pierwsze prześladowania Żydów rozpoczęły się wraz z wkroczeniem Niemców do Makowa. Na początku ograniczały się do rabunków sklepów, pobić, zmuszania do robót publicznych czy obcinania bród – poniżającego zwłaszcza dla pobożnych Żydów. Sytuacja zaostrzyła się na początku 1940 r. wraz z rozkazem izolacji Żydów i ich oznakowania. Do utworzonego w tym czasie getta w Makowie zwieziono Żydów z powiatów makowskiego i pułtuskiego. Bardzo złe warunki życiowe (znane z innych gett, takie jak niedobór żywności, a w szczególności wody, przeludnienie i choroby) pogorszyły się dramatycznie po kolejnych transportach z Chorzeli, Przasnysza, Sierpca i Mławy. Szacuje się, że przez to niewielkie getto przeszło łącznie ponad 12 tys. osób. W listopadzie 1942 r. nastąpiła likwidacja, wcześniej przewieziono tu wszystkich Żydów z okolicznych obozów pracy. Niezdolnych do pracy, w tym kobiety i dzieci do lat 16. roku życia,

przetransportowano do obozu śmierci w Treblince, resztę przewieziono do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Zarodkiewicz zauważyła, że wśród członków Sonderkommando z 7 października 1944 r., podczas którego spalono krematoria 2 i 4, znaleźli się również młodzi Żydzi z getta w Makowie Mazowieckim.

Maciej Jakubowski, pracownik Muzeum Niepodległości, w swoim referacie poruszył kwestię innego z mazowieckich gett – tym razem w Strzegowie. Historia Żydów w tej miejscowości nie była zbyt długa i zaczynała się dopiero w drugiej połowie XIX w. Mimo to liczebność żydowskich mieszkańców szybko rosła i już w 1921 r. było ich 591 w samym Strzegowie (31 proc. mieszkańców) i 704 w całym powiecie. Jakubowski zwrócił uwagę, że getto w tej miejscowości powstało ze złamaniem prawa III Rzeszy, które zabraniało tworzenia gett z dala od ośrodków miejskich. Stało się tak wskutek skorumpowania lokalnych władz niemieckich przez Judenrat i wywołania pozorowanej epidemii tyfusu. Początkowy okres funkcjonowania getta był stosunkowo znośny, a władze nie utrudniały kontaktów z tzw. stroną aryjską. Warunki zaczęły się pogarszać wraz z rosnącą liczbą mieszkańców getta, do którego zwożono ludzi z okolicznych miejscowości, m.in. z Bieżunia, Sierpca i Drobina, a także z Pomorza. Latem 1942 r. wybuchła już prawdziwa epidemia tyfusu, zmieniło się też zachowanie władz niemieckich, które stały się od tej pory bardzo brutalne. Jakubowski zauważa, że w strzegowskim getcie, tak jak i w innych gettach, musiały działać organizacje konspiracyjne, głównie lewicowe, syjonistyczne i komunistyczne, które zajmowały się współpracą z Polakami w zakresie organizowania brakującej żywności i innych potrzebnych rzeczy. Niestety, nie mamy szczegółowych danych o ich działalności. Historia getta w Strzegowie zakończyła się w listopadzie 1942 r., równo rok po jego utworzeniu, wraz z wywiezieniem wszystkich przebywających tu Żydów do obozu zagłady w Treblince.

Krzysztof Andrulonis, student polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, przybliżył w swoim wystąpieniu życie i twórczość Henryki Łazowertówny, polskiej poetki pochodzenia żydowskiego. Urodziła się w 1909 r. w Warszawie, z wykształcenia polonistka i filolog klasyczna. W 1930 r. wygrała konkurs poetycki koła polonistów UW (wierszem *Stara panna*). Należała do Związku Zawodowego Literatów Polskich. Mieszkała przy ul. Siennej w Warszawie, która została włączona do getta. Mimo możliwości nie opuściła getta ze względu na swoją matkę. Zaangażowała się w działalność Centralnego Towarzystwa Opieki nad Sierotami

(CENTOS). Około 22 lipca 1942 r., na samym początku akcji niszczenia getta, została skierowana razem z matką do Treblinki, gdzie zginęła już w sierpniu. Przez znajomego ją Władysława Smulskiego była określana jako bardzo żywa, dowcipna, ze skłonnościami do romantycznej egzaltacji, uczuciowa i bardzo kobieca. Edward Kozikowski z ZZLP wspominał ją jako pracownicę bardzo oddaną i sumienną. Andrulonis wskazuje, że dominantami w jej twórczości były serdeczność, lekkość i prostota stylu, a także bezpośredniość, wolna od patosu, daleka od baśniowej fantastyki, wsłuchująca się we własny biologizm. Poetka, nieufna wobec pokus współczesnego świata i harmonii klasycznej frazy, była skupiona i zamknięta w sobie, wierna rzeczywistości skupiała się na detalu. Dziś najbardziej jest znana z wiersza *Mały szmugler*, zapisanego na pomniku Pamięci Dzieci – Ofiar Holocaustu na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej w Warszawie.

Robert Hasselbusch, pracownik Muzeum Niepodległości w Warszawie, przedstawił w swoim wystąpieniu wydarzenia z więzienia gestapo na Pawiaku podczas powstania w getcie warszawskim. Hasselbusch na początku przypomniał, że Pawiak znajdował się w samym środku getta i dlatego często był nazywany więzieniem za podwójnym murem. Tuż przed wybuchem powstania w getcie, w marcu 1943 r. zwiększono liczebność załogi więzienia, zainstalowano dodatkowe stanowiska dla karabinów maszynowych oraz przez jakiś czas nie dopuszczano na jego teren żadnych polskich pracowników. Wynikało to z obawy, że może dojść do prób oporu wewnątrz więzienia i przyłączenia się więźniów do planowanego przez konspirację żydowską powstania w getcie. Hasselbusch skupił się na przeżyciach więźniów, którzy słyszeli odgłosy toczących się w pobliżu walk i mocno je przeżywali. Przytoczył relację dr Anny Czuperskiej, więziennej lekarki, wspominającej, że wraz z pierwszymi strzałami kobiety zaczęły się modlić i śpiewać piosenki patriotyczne i religijne. Tymczasem niemieccy pracownicy więzienia byli niezwykle zdenerwowani i biegali po korytarzach, lustrując zachowanie więźniów. Pola Gojawiczyńska pisała o rosnącej nadziei na pokonanie Niemców. Pawiak ostatecznie nie znalazł się na linii walk, choć dosięgły go pożary sąsiednich budynków, przez co brakowało powietrza, a żar stawał się nie do zniesienia. Po ostatecznym stłumieniu powstania w getcie warszawskim w ruinach byłej dzielnicy żydowskiej odbywały się tajne egzekucje więźniów Pawiaka.

Bartłomiej Sokołowski z Muzeum Niepodległości w Warszawie przedstawił twórczość Romana Kramsztyka (1885–1942), twórcy związanego z gettem w War-

szawie. Kramsztyk był rysownikiem i malarzem. Już od najmłodszych lat wykazywał duże uzdolnienie, co potwierdza jego zachowany szkicownik. Mając zaledwie 13 lat, tworzył niezwykle dojrzałe portrety swojej rodziny, pejzaże miejskie i szkice natury. W dalszym etapie edukacji zainspirował się twórczością czasu odrodzenia, a w szczególności mistrzów włoskich. Dlatego stał się zwolennikiem rysowania sangwiną, jak Leonardo da Vinci. Mieszkał w Paryżu, lecz wakacje najczęściej spędzał w Polsce. Wybuch wojny nie pozwolił mu na powrót z Warszawy do Paryża i w rezultacie znalazł się później w getcie warszawskim. Sokołowski skupił się w swoim przemówieniu na rysunkach pochodzących właśnie z tego okresu jego twórczości. Są one nacechowane emocjonalnością ze względu na otaczającą Kramsztyka codzienną tragedię ludzi. Obserwował ją z perspektywy kawiarni, w których uwielbiał przesiadywać, najczęściej przy ul. Rymarskiej lub Elektoralfnej, tuż obok muru granicznego. Kompozycje tworzył delikatną linią, lecz z mocnym konturem i z silnym modelunkiem światłocieniowym, przez co uzyskiwał efekt rzeźbiarskich szkiców Michała Anioła. Rysunki Kramsztyka przedstawiają wstrząsające sceny, podobizny starców i dzieci skazanych na zagładę. Mimo obfitej twórczości i przerzucania pękatek szkicowników na drugą stronę getta, zachowało się niewiele rysunków. Najbardziej znany jest rysunek pt. *Rodzina w getcie*. Prace Kramsztyka po wojnie spopularyzowała Maria Konowa (Kowalska), która wystawiła je w São Paulo.

Andrzej Kotecki w swoim wystąpieniu przedstawił judaika w zasobie Muzeum Niepodległości w Warszawie. Dzielią się one zasadniczo na dwie grupy. Do pierwszej należą przedmioty pochodzące z gett w Warszawie i Łodzi, do drugiej zaś związane z upamiętnieniem tych miejsc. Do ciekawszych przedmiotów z grupy pierwszej należą niewątpliwie banknoty i monety z getta łódzkiego, które jako jedyne (oprócz getta w Terezynie) emitowało swoje środki płatnicze. Był to dodatkowy zabieg utrudniający kontakt ze światem zewnętrznym – niekorzystny przelicznik sprawiał, że zmuszeni do ich zakupu Żydzi tracili wszystkie swoje oszczędności na banknoty, które poza murami getta nie miały żadnej wartości. Kolejnym ciekawym eksponatem jest anonimowy list opisujący warunki bytowe w getcie. Zbiór zawiera ponadto m.in. banjo z membraną wykonaną z pergaminu zawierającego tekst hebrajski i broń pochodzącą z powstania w getcie warszawskim (w tym pistolet Vis, ładownicę czy zapalnik do butelki z benzyną). Przedmioty

upamiętnieniające ofiary getta w Warszawie to przede wszystkim medale wydane przez Muzeum im. Bohaterów Getta Warszawskiego oraz okolicznościowe plakaty.

Piotr Maroński z Muzeum Niepodległości w Warszawie zmierzył się z problemem dostarczania broni do getta warszawskiego. Maroński zwrócił uwagę, że podstawową trudnością w badaniu tego tematu jest oszacowanie liczby powstańców. Źródła nie są w tej kwestii zgodne i podają liczbę od 150 do ok. 1 tys. bojowników. Innym ważnym zagadnieniem jest pochodzenie dostarczonej broni, zwłaszcza że za murami, w przygotowującej się do powstania Warszawie, również tej broni brakowało, na co wskazują znane radiogramy wysłane do gen. Władysława Sikorskiego – premiera i naczelnego wodza. Tymczasem źródła wspomnieniowe mówią o tym, że każdy powstaniec był wyposażony w pistolet i co najmniej 10 sztuk amunicji, nie wspominając o kilkunastu ciężkich karabinach maszynowych i innych typach broni, jak butelki zapalające, tzw. wańki. Wymaga wyjaśnienia również kwestia pieniędzy potrzebnych na zakup broni oraz sposobu jej przetransportowania do getta w czasie, gdy przeszmugłowanie najmniejszej ilości żywności wiązało się z wieloma trudnościami.

Maroński podaje, że środki na zakup broni zbierały różne organizacje. Tym zagadnieniem zajmuje się grupa badaczy z Żydowskiego Instytutu Historycznego. Kwestię przemytu broni miały rozwiązywać podkopy, przenoszenie pojedynczych sztuk przez różnych ludzi mających prawo wstępu na teren getta oraz zdobycie pewnej ilości broni w pierwszych dniach powstania, szczególnie na słabych oddziałach kolaboracyjnych, złożonych m.in. z Rosjan, których Niemcy pchnęli na początku walk do rozpoznania sytuacji. Bronią dysponowały również grupy przestępcze, które to powstańcy próbowali wciągnąć w swoje szeregi. Maroński w podsumowaniu stwierdził, że sprawa przetransportowania broni wymaga dalszego wyjaśnienia.

Konferencję zamknęła dr Dorota Michalec, która wygłosiła słowo końcowe i wyraziła podziękowanie za wzięcie udziału w konferencji. Spektrum poruszonych tematów pokazuje nie tylko duże zainteresowanie historyków tematyką żydowską, lecz także potrzebę prowadzenia dalszych pogłębionych badań. Referaty wygłoszone przez młodszych badaczy wskazują, że kolejne pokolenie rozumie, iż nie można prowadzić dyskusji na temat okupacji ziem polskich podczas II wojny światowej z wyłączeniem zagadnień żydowskich.

